



MARGAS CZESŁAW

WSPOMNIENIA JELENIOGÓRSKIGO ARCHIWISTY

---

JELENIA GÓRA 2009

Urodziłem się 21 sierpnia 1925 roku we wsi Zuzowy, gmina Przedbórz w powiecie Końskie. Ojciec mój w okresie międzywojennym był nauczycielem a w ostatnich latach przed wybuchem wojny urzędnikiem w Sądzie, w Ostrowcu Świętokrzyskim. Matka moja wraz ze mną i moim rodzeństwem mieszkała w Zuzowach, gdzie mieliśmy małe gospodarstwo rolne. W 1939 roku ojciec miał zamiar zlikwidować gospodarstwo i zabrać nas do Ostrowca, gdzie ja miałem iść do gimnazjum. Wybuch wojny udaremnił te plany.

Okres okupacji spędziliśmy w Zuzowach. Żyliśmy skromnie utrzymując się z gospodarstwa, ale w ciągłej obawie przed aresztowaniem ojca, gdyż Niemcy w naszej gminie aresztowali niektórych nauczycieli i wywozili do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, skąd już nie wracali. Ojciec mój brał udział w tajnym nauczaniu zorganizowanym przez wadze oświatowi w Końskich.

W lipcu 1944 roku zostałem wcielony do odbycia służby w tzw. „junakach”. Obóz znajdował się w Skrzyńsku koło Radomia. Był to ogromny obszar zabudowany drewnianymi barakami. W pomieszczeniach wyposażonych jedynie w piętrowe łóżka ulokowano nas po kilkunastu. Rano wychodziliśmy do pracy przy przebudowie linii kolejowej. Wracaliśmy późnym popołudniem, jeszcze były jakieś zajęcia i po kolacji szliśmy do swych pomieszczeń i kładliśmy się do snu. Pomieszczenia a także cały teren obozu, a nawet miejsca pracy były opanowane przez niewiarygodną ilość pcheł. Pracowaliśmy w upale prawie północy toteż po kilku dniach skóra była spalona przez słońce i schodziła z nas płatami.

Toteż po kilku tygodniach, prawie wszyscy junacy z mojej gminy puciekali do swych miejscowości. Ja także zrobiłem to samo. Ale jako uciekinierzy musieliśmy się ukrywać, gdyż w razie schwytania nas przez Niemców groził nam obóz karny. Na szczęście wojna zbliżała się do końca i Niemcy szykowali się, do obrony na naszych terenach. W sierpniu 1944 roku rozpoczęli budowę okopów i rowów przeciwpancernych. Do prac przy ich budowie zmuszeni byli chodzić mieszkańcy okolicznych wsi, głównie młodzież, a nawet dzieci. Toteż już pod koniec sierpnia wszyscy zbiegli junacy nie musieli się ukrywać a w tym i ja, musieliśmy chodzić codziennie do pracy przy budowie tychże umocnień. I tak to trwało przez dłużyce się miesiące, aż do stycznia 1945 roku. Pamiętam jak w święto Trzech Króli, 6 stycznia szliśmy gromadką do pracy przy okopach, kiedy nadbiegł jakiś mężczyzna i zawołał - "Wracajcie, Niemcy już uciekają". I rzeczywiście tak szybko uciekli, że nie było żadnego oporu w tych budowanych przez nas okopach. 17 stycznia wkroczyły wojska radzieckie i Przedbórz oraz nasza wieś były wolne od okupacji niemieckiej, która zabrała mi długie prawie sześć lat dzieciństwa i młodości.

Kiedy przewalił się front i działania wojenne odsunęły się daleko na zachód życie powoli wracało do normy. Już w marcu 1945 roku utworzono w Przedborzu gimnazjum, którego tu dotychczas nie było. Ponieważ w czasie okupacji tato prowadził tajne nauczanie, w którym brałem udział a do tego lubiłem dużo czytać, więc zdałem od razu do trzeciej klasy, mimo, że miałem spore braki zwłaszcza w zakresie języków obcych, matematyki i innych przedmiotów, ale zapał do nauki pozwoli mi nadrobić zaległości, tak zresztą jak wielu uczniom gimnazjum. W czerwcu 1946 roku ukończyłem gimnazjum uzyskując tzw. małą maturę a ponieważ, w Przedborzu nie było warunków na utworzenie liceum na dalszą naukę udałem się do naszego miasta powiatowego, do Końskich, gdzie po dwóch latach nauki uzyskałem dużą maturę w 1948 roku. Ponieważ miałem już 23 lata, więc wydawało mi się, że czas ukończyć naukę i iść do pracy, a zawód jak duża część moich rówieśników wybierała nauczycielski. Los chciał inaczej.

Kiedy się dowiedziałem, że większość moich koleżanek i kolegów maturzystów postanowiła kontynuować dalszą naukę, to znaczy poszła na studia wyższe to i ja za namową swojego ojca zrobiłem to samo. Miejscem moich studiów stał się Wrocław, gdzie w 1948 roku otwarto słynną wystawę Ziemi Odzyskanych. Pojechałem z w i e d z i ć tę wystawę i przy okazji zapisałem się na studia wyższe tj. na historię na Uniwersytecie Wrocławskim. Studia odbyłem pod kierunkiem prof. Władysława Czaplińskiego, znanego i cenionego naukowca. Pracę magisterską obroniłem w październiku 1952 roku.

O tym, co będę robił po zakończeniu studiów specjalnie nie myślałem. W tym czasie obowiązywały kończących studia tzw. nakazy pracy. Odpowiednie władze skierowywały ich do wyznaczonych zakładów pracy głównie, jako nauczycieli do szkół średnich. Ja też postanowiłem czekać na taki nakaz nie martwiąc się, co to będzie za praca i w jakiej miejscowości.

Duża część moich koleżanek i kolegów już w trakcie studiów, zatrudniła się we wrocławskich placówkach naukowych i oświatowych, tj. w Ossolineum, Bibliotece Uniwersyteckiej i w Archiwum Państwowym. Okazano się, że nim otrzymałem nakaz pracy zwróciła się do mnie jedna z koleżanek zatrudniona w Archiwum Państwowym, zaproponowała, że jest możliwość otrzymania pracy właśnie w Archiwum Państwowym. Zdecydowałem się na tego rodzaju zatrudnienie i w ostatnich dniach maja zgłosiłem się do dyrektora Archiwum Państwowego we Wrocławiu dra Michała Wąsowicza, który zaproponować mi objęcie kierownictwa w podległej mu placówce, czyli w Powiatowym Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze. Bez zastanowienia zgodziłem się na objęcie tego stanowiska.

Co to są za instytucje te archiwa państwowe i co się tam robi miałem bardzo mgliste pojęcie. Już w trakcie studiów mieliśmy obowiązek zapoznać się z tego rodzaju instytucjami a więc pewnego dnia zgłosiłem się do wrocławskiego Archiwum Państwowego i zatrudniona już tam koleżanka z mojego roku studiów, wprowadzała mnie do magazynu archiwalnego, zobaczyłem magazyny pełne akt i ksiąg archiwalnych. Akurat pracowała wtedy nad zespołem archiwalnym rodziny Schaffgotschów z Cieplic i pomagałem jej umieścić na półce jedną z książkę buchalteryjnych o takich rozmiarach i wadze, że dopiero po kilkakrotnych próbach udało nam się we dwoje wstawić ją na odpowiednie miejsce.

W czasie moich studiów nie było jeszcze na wydziale historycznym wprowadzonych w okresie późniejszym specjalizacji do pracy pedagogicznej i archiwalnej. A więc przystępując do pracy nie miałem w zasadzie żadnego przygotowania do pracy archiwalnej. Po odbyciu tygodniowej praktyki w Archiwum Państwowym, w czasie której przygotowano mnie raczej do pracy administracyjno-biurowej (oficjalnie zatrudniony zostałem z dniem 1 czerwca 1952 roku), przyjechałem w pierwszych dnia czerwca do Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze z walizką swego studenckiego dobytku.

Kiedy jeszcze, jako student przyjeżdżałem z domu do Wrocławia to prawie na każdej stacji kolejowej w Polsce centralnej były rozwieszone na ścianach duże zdjęcia plakatowe reklamujące różne ciekawe miejscowości na tzw. Ziemiach Zachodnich m. in. uwagę moją zwracało zdjęcie jeziora o frapującej nazwie "Perła Zachodu". Nie wiedziałem wówczas, że moje życie toczyć się będzie w jego sąsiedztwie.

A jaką sytuację zastałem w Jeleniej Górze, jeśli chodzi o sprawy archiwalne. Już w Archiwum Państwowym we Wrocławiu poinformowano mnie, że Jelenia Góra pod tym względem jest miejscem wyjątkowym na terenie woj. wrocławskiego, bo ma własny lokal oraz zgromadzony i częściowo opracowany zasób archiwalny. Rzeczywiście tak było. A oto krótka historia tutejszego Archiwum.

Od czasu wojny trzydziestoletniej 1618-1648, kiedy Jelenia Góra została prawie doszczętnie zniszczona, a w tym i wiele dokumentów archiwalnych; Jelenia Góra rozwija się w czasach dla niej pokojowych.

W pierwszej połowie XIX w. Liczba różnego rodzaju dokumentów i akt miejskich była tak duża, że konieczne było ich uporządkowanie i zabezpieczenie w odpowiednich warunkach. W tym celu ówczesne władze miasta Jeleniej Góry zakupiły i adoptowały na cele archiwalne budynek przy ulicy Podwale, gdzie mieścił się folwark miejski. W latach 1927-1929 po przeprowadzeniu prac adaptacyjnych utworzono tu Archiwum

Miejskie, gdzie zgromadzono najstarsze archiwalia władz miejskich, jak też cenne akta Konfraterni Kupieckiej w Jeleniej Górze. Akta te już w okresie międzywojennym zostały uporządkowane i zinwentaryzowane.

W 1932 roku dochodzi do porozumienia między władzami miejskimi i powiatowymi, które w budynku Archiwum Miejskiego zorganizowały Archiwum Powiatowe. Władze powiatowe przekazały tu częściowo akta Wydziału Powiatowego, najstarsze akta z gmin wiejskich, jak też kilka zespołów archiwalnych z majątków podworskich, które też w większej części zostały uporządkowane i zinwentaryzowane. Poza tym Archiwum wrocławskie przekazało do tegoż Archiwum Miejskiego ponad 700 dokumentów pergaminowych od 1309 roku, które znajdowały się w depozycie w tamtejszym Archiwum. W 1945 roku, kiedy zbliżał się front, większość najcenniejszych archiwaliów została wywieziona z Jeleniej Góry i rozlokowana w okolicznych miejscowościach celem zabezpieczenia ich przed zniszczeniem. Na szczęście Jelenia Góra uniknęła działań wojennych i miasto zostało objęte przez wojska radzieckie w maju 1945 roku bez walk.

Po zakończeniu wojny i przejęciu Jeleniej Góry przez administrację polską wznowiło także działalność Archiwum Miejskie, jako jeden z Wydziałów ówczesnego Zarządu Miejskiego. Kierownikiem Archiwum została pani mgr Eugenia Triller z wykształcenia historyk, która pełniła tę funkcję do połowy 1951 roku. W pierwszym rzędzie zostały zwiezione ewakuowane archiwalia. W budynku Archiwum zgromadzono ogromną ilość poniemieckich księgozbiorów, które zostały częściowo zinwentaryzowane. Poza tym pani Triller dała się poznać, jako autorka pierwszych polskich publikacji z historii Jeleniej Góry.

W 1951 roku na mocy „*Dekretu o archiwach państwowych*” powstaje w kraju jednolita sieć archiwów państwowych: centralne, wojewódzkie i powiatowe. Archiwum Miejskie w Jeleniej Górze staje się placówką państwową, jako Oddział Terenowy Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Fakt, że nie utworzono tu archiwum powiatowego, a więc najniższego szczebla w hierarchii archiwalnej, lecz placówkę pośrednią między archiwum powiatowym a wojewódzkim, nie był dla Jeleniej Góry bez znaczenia. Tylko ona, bowiem z miast powiatowych Dolnego Śląska miała normalnie funkcjonujące Archiwum we własnym budynku od pierwszych chwil po wyzwoleniu.

Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze objęło zasięgiem swej działalności miasto i powiat Jelenia Góra oraz powiaty kamiennogórski i lwówecki. Aż do 1961r. tj.



do utworzenia Archiwum Powiatowego w Lubaniu sprawowało także dorywczą opiekę nad sprawami archiwalnymi w powiatach lubańskim i zgorzeleckim.

Wkrótce po upaństwowieniu Archiwum Miejskiego odchodzi z pracy w Ossolineum jego kierowniczka - mgr Eugenia Triller. Jej miejsce na krótko obejmuje mgr Władysław Korcz, późniejszy prof. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. Od 1 czerwca 1952 roku ja obejmuję kierownictwo Archiwum i sprawuję go aż do odejścia na emeryturę z dniem 31 grudnia 1989 roku.

Kiedy w pierwszych dniach czerwca po odbyciu tygodniowego przygotowania przyjechałem do Jeleniej Góry w Archiwum zatrudnione były dwie osoby tj. do pomocy miałem tylko woźną i sprzątaczkę w jednej osobie? Zakwaterowałem się w budynku Archiwum w wydzielonym dla mnie mieszkaniu służbowym. Na miejscu do swych obowiązków wprowadzony zostałem, przez przedstawicieli Archiwum Państwowego z Wrocławia i Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych z Warszawy. Obszerny hol na parterze oraz kilka magazynów wypełnione były księgozbiorami poniemieckimi i częściowo archiwaliai zgromadzonymi jeszcze przez archiwistów niemieckich a częściowo przekazanych tu po 1945 roku. Jako pierwsze zadanie do wykonania polecono mi pozbyć się księgozbiorów, gdyż Archiwum ma za zadanie gromadzić; archiwalia a nie książki? Po jakimś czasie dowiedziałem się, że przedstawicielka Naczelnej Dyrekcji powiedziała, wprowadzającej mnie do pracowni Archiwum Wrocławskiego, że ten młody człowiek nie da sobie z tym rady i ucieknie z tej pracy. A ja nie uciekłem i jakoś sobie dałem radę.

Ale jeszcze kilka słów o moim życiu osobistym. Przyjechałem tu prosto z Wrocławia, ze studiów, gdzie miałem pełno koleżanek, kolegów, przyjaciół do miasta gdzie nie znałem nikogo. Miasto i okolice zrobiły na mnie dodatnie wrażenie, chociaż miasto zwłaszcza rynek, czyli tzw. plac Ratuszowy zaczął chylić się ku upadkowi. Na obiady chodziłem do restauracji w rynku. Pamiętam obszerną salę w budynku od zachodniej strony rynku z dużymi stołami drewnianymi i drewnianymi ławami. Jakie było jedzenie już nie pamiętam. Jednym z pierwszych historyków, regionalistów, którego poznałem, był nauczyciel historii z Technikum Ekonomicznego, o ile pamiętam był to Krasoń. On to w czasie jednej z wizyt w Archiwum zainteresował się mną, a kiedy się dowiedział, gdzie się stołuję powiedział mi *„Pan przeje swoją pensję w restauracji i będzie chodził głodny”* i skierował mnie na stołówkę do internatu Technikum Ekonomicznego, gdzie korzystałem z obiadów i kolacji. Tam też poznałem swoją przyszłą żonę, Danutę Dziubek, która pracowała tu, jako wychowawczyni. Po roku znajomości pobraliśmy się. Była wspaniałą żoną, matką naszych dzieci i gospodynią domową pracując zawodowo. W 1964 roku. Podjęła pracę, jako kierownik Powiatowego

Archiwum Państwowego w Lubaniu i już do emerytury pracowała w państwowej służbie archiwalnej.

A ja m.in. zabrałem się za zrobienie porządku z księgozbiorem, jaki zalegał w Archiwum. Pomógł mi w tym nowy pracownik gdyż w 1953 roku otrzymałem drugi etat a był nim absolwent historii Uniwersytetu Wrocławskiego, mgr Eugeniusz Kobzdaj. Pracował w tutejszym Archiwum kilka lat, inteligentny, pracowity, doktoryzował się na podstawie pracy "Wiosna Ludów w Jeleniej Górze". Ze względu na to, że w czasie okupacji należał do Armii Krajowej aż do 1956 roku, co kilka miesięcy nachodził go funkcjonariusz SB na przesłuchania a ja wtedy musiałem być nieobecny. Po kilku latach pracy przeniósł się na kierownicze stanowisko do Archiwum Państwowego w Legnicy.

A z księgozbiorem poniemieckim zrobiliśmy, co następuje. Do biblioteki podręcznej Archiwum wydzieliliśmy wszelkie publikacje dotyczące regionu jeleniogórskiego a także terenów sąsiednich oraz ważniejsze silesiana jak też encyklopedie i słowniki przydatne do pracy archiwalnej. I rzeczywiście spełniały one i do dziś spełniają ważną pomoc przy opracowywaniu archiwaliów a także służą do badań naukowych.

Pozostały księgozbiór przekazaliśmy do odpowiednich bibliotek naukowych we Wrocławiu i na terenie kraju. Część nieposiadającą wartości naukowej i użytecznej przekazaliśmy na przemiał.

W trakcie wykonywania tych czynności poznałem Tadeusza Stecia, przewodnika turystycznego zatrudnionego wówczas w oddziale jeleniogórskim Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zwanego w skrócie PTTK. Na jego ręce dla biblioteki PTTK przekazaliśmy dublety przewodników turystycznych dotyczących Karkonoszy i ziemi jeleniogórskiej. Przychodził do Archiwum zawsze w towarzystwie młodych chłopców, sam zresztą by wtedy młody. On przekazywał mi cenne informacje na temat historii Jeleniej Góry, Karkonoszy i warunków atmosferycznych tutejszego regionu. A był świetnym gawędziarzem o wielkiej wiedzy na temat regionu i Dolnego Śląska, o czym świadczą do dziś jego popularne i fachowe przewodniki turystyczne. On też zabezpieczył i przejął dużą ilość poniemieckiej literatury dotyczącej tutejszego regionu, która po jego śmierci trafiła do jeleniogórskiego muzeum.

Jak zaznaczyłem wyżej ukończone studia historyczne nie przygotowały mnie do zawodu archiwisty, ale dawały podstawę w tym kierunku. Wiedzę zawodową zdobywałem w pierwszych latach pracy, na kursach archiwalnych organizowanych przez Naczelną Dyрекję Archiwów Państwowych, na zebraniach naukowych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, na studiowaniu zagadnień fachowego

opracowywania archiwaliów zamieszczanych w czasopiśmie "Archeion" wydawanym, przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych. Tak w pogłębianiu wiedzy zawodowej archiwisty jak i w samej pracy było dla mnie ważne to, że bardzo polubiłem ten zawód i praca czysto archiwalna nie była dla mnie obowiązkiem, ale przyjemnością.

W pierwszych latach swej pracy głównym zadaniem było zabezpieczenie i przejście do Archiwum ocalałych akt z poniemieckich urzędów miejskich, sądów, zakładów przemysłowych. Część tych akt została już przejęta przez Archiwum Państwowe we Wrocławiu, pozostałe a była ich jeszcze duża ilość przejmowałem sukcesywnie. Szczególnie duże i kompletne okazały się akta zarządu miejskiego z Gryfowa Śląskiego czy z Zakładów Lniarskich „Orzeł” w Mysłakowicach. Przejmowane archiwalia były przeze mnie i moich współpracowników segregowane, porządkowane, sporządzane były inwentarze archiwalne. I tu pomocne mi były bardzo studia historyczne, gdy dla sporządzonych inwentarzy trzeba było napisać krótką historię danego urzędu czy zakładu przemysłowego. Oprócz studiów historycznych także bardzo potrzebna okazała się znajomość języka niemieckiego, którego nauczyłem się w czasie nauki w gimnazjum i liceum, a doskonaliłem go przy odczytywaniu bardziej skomplikowanych rękopisów i pism urzędowych.

Przejęcie, opracowanych, ocalałych archiwaliów poniemieckich jak też przejmowanie i opracowywanie bieżących akt z ważnych urzędów i zakładów z terenu działalności Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze wraz, z bogatą biblioteką uczyniły instytucję tę poważnym ośrodkiem do wszelkiego rodzaju badań naukowych regionu jeleniogórskiego.

Po zakończeniu wojny Jelenia Góra staje się na Dolnym Śląsku jedną ze znaczniejszych miejscowości. Wrocław jest zniszczony. Siedzibą województwa staje się początkowo Legnica. Jelenia Góra niedotknięta zniszczeniami wojennymi przyciąga wielu ciekawych ludzi. Związek Literatów Polskich w Jeleniej Górze przyciąga tu kilku znanych pisarzy, a w Szklarskiej Porębie osiedla się znany malarz Wlastimil Hoffman. Jednak już od początku lat 50-tych wiele znanych osób odpływa do Wrocławia, Warszawy i innych znacznych miast. Kiedy przybyłem do Jelenia Góry w 1952 roku miasto utraciło już swoją świetność.

Istnieje jeszcze Związek Literatów, któremu przewodniczy pani Stanisława Miłkowska-Iwańska, bardzo kulturalna osoba, z którą się bliżej zapoznałem biorąc udział w kilku spotkaniach.

Zmiany polityczne w naszym kraju po 1956 roku przynoszą ożywienie zwłaszcza w życiu kulturalnym. Powstają „Nowiny Jeleniogórskie”, których redaktorem zostaje



Andrzej Lesiewski, człowiek bardzo czynny, pełen inicjatywy, z którym nawiązałem czynną współpracę, drukując na łamach Nowin swe pierwsze artykuły. Na uwagę zasługują tu cykl wywiadów z czołowymi pionierami jeleniogórskimi: Wojciechem Tabaką, Antonim Matczyńskim, mecenasem Rzęsistą i innymi.

Następnym ważnym wydarzeniem kulturalnym były obchody 850-lecia Jeleniej Góry w 1958 roku. Zorganizowane z wielkim rozmachem, w których brałem udział. Wraz z dyrektorem Muzeum jeleniogórskiego Zbysławem Michniewiczem, zorganizowaliśmy w Muzeum wystawę historyczną, w której pokazane zostały najciekawsze dokumenty dotyczące Jeleniej Góry. Było to też pierwsze zaprezentowanie zbiorów archiwalnych szerokiej publiczności. Przy okazji zaprzyjaźniłem się bliżej z panem Michniewiczem i jeszcze zorganizowaliśmy wspólnie szereg ciekawych wystaw.

Po zakończeniu obchodów 850-lecia Jeleniej Góry jego komitet organizacyjny postanowił powołać Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, co też zostało dokonane i które działa do dzisiaj. Jednym z dokonań tego Towarzystwa było wydawanie Rocznika Jeleniogórskiego. W jego redakcji znaleźli się znani już ze swej twórczości wydawniczej: dr Stanisław Bernatt, Kazimierz Wagner i Zbysław Michniewicz. Panowie ci mieli swoje miejsce spotkań w Klubie „Kwadrat” w porze popołudniowej. Byłem zaszczycony do udziału w tych spotkaniach, jako początkujący publicysta. Tom pierwszy „Rocznika”, który ukazał się w 1963 roku był w znacznej mierze wypełniony moimi tekstami. Zacząłem redagować m.in. kronikę jeleniogórską od 1945 roku, co kontynuuję do chwili obecnej. Kto wie czy Jelenia Góra, jako jedyne miasto w Polsce posiada tak prowadzoną kronikę od 1945 roku. Praca ta daje mi dużą satysfakcję, gdyż mam wiadomości, że wiele osób z niej korzysta. Z długoletnim redaktorem „Rocznika Jeleniogórskiego” panem Stanisławem Bernattem bardzo blisko się zaprzyjaźniłem, to był wspaniały człowiek.

W 1973 roku powstaje w Jeleniej Górze Karkonoskie Towarzystwo Naukowe, w którym od początku byłem czynnie zaangażowany, jako jego sekretarz, przewodniczący Komisji Rewizyjnej a także w pracach wydawniczych. Szczególnie z tego okresu cenię sobie współpracę i przyjaźń z prezesem tego Towarzystwa, doktorem Tadeuszem Bugajem i profesorem Janem Trzynadlowskim.

We wszystkich swych pracach naukowych, popularno-naukowych i w innych formach swej działalności społecznej reprezentowałem miejscowe Archiwum Państwowe starając się podnieść jego rangę w życiu Jeleniej Góry. O tym, że ta działalność była owocna świadczy chociażby fakt, że kiedy w okresie lat 1980-tych

Naczelna Dyrekcja Archiwum Państwowych postanowiła obniżyć rangę tutejszego Archiwum, które z chwilą utworzenia województwa jeleniogórskiego zostało podniesione do rangi Wojewódzkiego Archiwum Państwowego, z powrotem do rangi oddziału Archiwum Państwowego we Wrocławiu, to wówczas jeleniogórski Komitet Wojewódzki PZPR interweniował osobiście w tej sprawie i do tego nie dopuścił. Na marginesie chciałem tu zaznaczyć, że jako jeden z nielicznych dyrektorów Archiwów nie należałem do żadnej partii.

W 1989 roku przeszedłem na emeryturę z poczuciem spełnionego obowiązku. Uważam, że w znacznym stopniu tak swą pracę zawodową jak i naukowo-publicystyczną, i społeczną przyczyniłem się do tego, że ranga jeleniogórskiego Archiwum jak na ośrodek powiatowy jest znacząca. Uzyskanie nowej siedziby i bardzo dobre warunki lokalowe, jakie ostatnio uzyskano też się znacznie do tego przyczyniają. Pracę swoją w Archiwum wykonywałem z zaangażowaniem i zamiłowaniem.

Dodatkową satysfakcją jest dla mnie także to, że wraz z żoną stworzyliśmy dobrą rodzinę a dwoje naszych dzieci, najstarsza nasza córka Anna Borys i najmłodszy syn Ignacy są pracownikami Archiwum jeleniogórskiego.

I wreszcie jeszcze jedną satysfakcją, jest to, że stałem się mieszkańcem tak pięknego miasta, jakim jest Jelenia Góra, którą polubiłem i wraz z rodziną, czujemy się tu bardzo dobrze.